

Andrzej Szahaj
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Deficyty podmiotowe a kryzys współczesnego kapitalizmu. Kilka wstępnych hipotez

Nie ulega wątpliwości, że jesteśmy świadkami poważnych turbulencji społecznych i politycznych w wielu krajach zachodnich (także w Polsce), w tym narastania nacjonalizmu oraz zniechęcenia wobec całego politycznego spektrum. Umocniają się ruchy wyraźnie antyestablishmentowe. W tej sytuacji rodzi się pytanie o przyczyny tych zjawisk. Oczywiście, iż jedną z bezpośrednich jest powszechne niezadowolenie z ekonomicznego, społecznego i politycznego *status quo*, a w części także gniew i rozczarowanie. Skąd się wzięły? Stawiam następującą hipotezę: ich przyczyna tkwi w występowaniu sześciu deficytów podmiotowych, czyli takich, które odczuwane są przez podmioty poddane oddziaływaniu dzisiejszego kapitalizmu. Każdy deficyt z natury swojej wywołuje pragnienie jego likwidacji. Każdemu zatem towarzyszy pewna tęsknota. Co jednak stanowi z kolei przyczynę pojawienia się owych deficytów? Z grubsza dwie rzeczy: kilkudziesięcioletnia praktyka turbokapitalizmu zapoczątkowana przez rządy Margaret Thatcher w Wielkiej Brytanii i Ronalda Reagana w USA oraz towarzysząca jej, jako jej ideowe zaplecze, ideologia neoliberalizmu, powstała za sprawą zaskakującego rozpowszechnienia się poglądów filozoficznych i ekonomicznych Friedricha Augusta von Hayeka oraz Milтона Friedmana¹. W przypadku każdego ze wskazywanych deficytów spróbuję zatem odnaleźć zarówno przykłady owej praktyki, jak i stosowne przekonania neoliberalne nadające im legitymizację.

¹ Zob. M. Friedman, *Wolny wybór*, przeł. J. Kwaśniewski, I. Jakubczak, Sosnowiec: Panta 1994; *idem*, *Polityka i tyrania*, przeł. L. Czupryniak, Wydawnictwo Heuros, Łódź 1993; *idem*, *Kapitalizm i wolność*, przeł. M. Lasota, A. Kondratowicz, Centrum im. Adama Smitha, Warszawa 1993; F.A. von Hayek, *Droga do zniewolenia*, przeł. K. Gurba, M. Kuniński, Arcana, Kraków 1996; *idem*, *Indywidualizm i porządek ekonomiczny*, Księgarnia Akademicka, Kraków 1998; *idem*, *Zgubna pycha rozumu. O błędach socjalizmu*, przeł. K. Gurba, M. Kuniński, Arcana, Kraków 2004; *idem*, *Konstytucja wolności*, przeł. J. Stawiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

Pragnę od razu zaznaczyć, iż tekst niniejszy jest zbiorem pewnych hipotez, które musiałyby zostać zweryfikowane przez stosowne badania społeczne. W tym sensie realizuje on wskazania metodologii krytycznego racjonalizmu Karla Poppera na temat konieczności stawiania śmiałych hipotez i następnie próbach ich obalenia w trakcie empirycznej weryfikacji. Hipotezy stawiane w tym tekście wspierają się na stosownej literaturze przedmiotu, która została tu jednak przywołana w ograniczonym jedynie zakresie ze względu na swoją rozległość. Tekst ma charakter eseju, co powinno usprawiedliwić widoczny w nim brak dystansu emocjonalnego do opisywanych zjawisk, a zatem i obecność ocen.

Deficyt pierwszy, w pewnym sensie nadrzędny wobec wszystkich pozostałych, to *deficyt podmiotowości i demokracji*. W moim przekonaniu wynika on z faktu, że bardzo wielu ludzi straciło nie tylko panowanie nad swoim życiem, ale także przekonanie, że są w stanie coś z tym zrobić. Zdają oni sobie sprawę, że zmiana w ich życiu musiałaby się wiązać ze zmianą ekonomiczną, wiedzą zarazem, że nie są w stanie jej spowodować. Praktyka współczesnego kapitalizmu jawi im się jak niezależna od nich rzeczywistość, na którą nie mają żadnego wpływu, tym bardziej że w dominujących narracjach neoliberalnych jest ona naturalizowana (innego świata nie może być i nie będzie). Czują się opuszczeni i samotni, albowiem nikt nie chce stanąć w ich obronie, np. wtedy, gdy pod wpływem procesów globalizacji doświadczają dochodowej drogi na dno (w świecie zawsze znajdzie się ktoś, kto wykona ich pracę za mniejsze pieniądze i w gorszych warunkach)². Ich samotność jest pogłębianą przez dominującą ideologię neoliberalną, która każe im myśleć o swym życiu w kategoriach osamotnionej jednostki. Mówi ona wszak: sam jesteś odpowiedzialny za swoje życie, jeśli ci się nie udało, to *j e d y n i e* twoja wina. Towarzyszący jej socjaldarwinizm wyraźnie wskazuje, że klęska jest związana z brakiem umiejętności przystosowania się do turbokapitalistycznych warunków pracy i płacy. Wedle niego świat jest bowiem areną nieustającej i bezlitosnej walki, a ci, którzy w niej przegrywają, zasługują co najwyżej na litość. Co więcej ich klęska, wedle socjaldarwinistycznego neoliberalizmu, jest generalnie pożyteczna, przyczynia się bowiem do tego, że cały system rozpoznaje słabe punkty i może przekierować kapitał i inwestycje tam, gdzie mało wytrzymałych zastępują gotowi na każde warunki, a to z reguły znaczy – akceptujący każde warunki pracy za każdą płacę. W ten sposób zasada efektywności alokacji środków w warunkach bezwzględnej konkurencji owocuje *de facto* wyrzuceniem na margines tych, którzy często nie ze swojej winy nie są w stanie dotrzymać kroku. Ludzi ci jednak nie znikają z areny politycznej. Wciąż zachowują swoje prawa obywatelskie, w tym prawo do głosowania. I od

² Zob. m.in. H.P. Martin, H. Schumann, *Pułapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt*, przeł. M. Zybura, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999; J. Stiglitz, *Globalizacja*, przeł. H. Simbierowicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005; *idem*, *Wizja sprawiedliwej globalizacji. Propozycje usprawnień*, przeł. A. Szeworski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007; D. Harvey, *Przestrzenie globalnego kapitalizmu: w stronę teorii rozwoju nierównego geograficznie*, przeł. J.P. Listwan, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2016.

czasu do czasu je wykorzystują. Tyle tylko, że choć pod jego wpływem czasami zmienia się władza, to dla nich *de facto* nie zmienia się nic. Każda bowiem, czy jest prawicowa, czy lewicowa, liberalna czy antyliberalna, przygląda się jedynie globalizacji, turbokapitalizmowi, rosnącym nierównościom, pogarszającym się warunkom pracy i płacy, i nie robi nic, bardzo często zupełnie „odklejona” od spraw obywateli i arogancka, zajmuje się przede wszystkim sobą. Ma to fatalne skutki dla wiary ludzi w ich podmiotowość i sprawczość, a pośrednio dla wiary w demokrację jako cywilizowany, pokojowy mechanizm zmiany społecznej. Skąd jednak ta bezsilność władzy? Skąd abdykacja państwa z funkcji chronienia słabszych? Odpowiedzi są dwie. Pierwsza mówi, że turbokapitalizm i neoliberalizm zdemolowały polityczność i demokrację, podporządkowały sobie państwa i wyeliminowały praktyki oraz idee, które byłyby z nimi niezgodne. W tym sensie ich hegemonia stała się prawie zupełna i zarazem destrukcyjna³. Prezentując siebie jako siły o charakterze naturalnym, tak jak naturalne są pory roku, zdołały wmówić klasie politycznej, że już nic od niej nie zależy, bo w ostateczności i tak decydują „rynk finansowe”, korporacje, banki i wielkie fundusze inwestycyjne. Druga mówi o tym, że sama owa klasa została tak głęboko skorumpowana przez turbokapitalizm i tak bardzo przyswoiła sobie ideologię neoliberalną, że nie trzeba jej niczego wmawiać, wystarczy, że jej interesy są zbieżne z interesami klas i grup dominujących (w tym kontekście nie bez znaczenia jest zjawisko tzw. obrotowych drzwi, ludzie z polityki trafiają do biznesu, a ci z biznesu do polityki). W ten sposób manifestowana bezsilność i zła wola uzupełniają się jako przyczyny nicnierobienia. W takiej sytuacji trudno się dziwić, że coraz więcej ludzi zwraca się ku siłom antyestablishmentowym, skoro establishment albo nie chce zmian, albo uważa je za niemożliwe.

Drugi deficyt to deficyt bezpieczeństwa. Turbokapitalizm, globalizacja i abdykacja państwa z roli mediatora pomiędzy wymogami efektywnej gospodarki a dobrostanem obywateli uczyniły los ludzi zależnym od sił, nad którymi nie panują. Pozbawiło ich to poczucia bezpieczeństwa, tym bardziej że tradycyjne państwo dobrobytu przechodzi dziś wyraźny kryzys. A wynika on z jednej strony z warunkowanej charakterem współczesnego kapitalizmu słabo-

³ Literatura na ten temat jest niezwykle obszerna. Zob. m.in. D. Harvey, *Neoliberalizm. Historia katastrofy*, przeł. J.P. Listwan, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2008; D. Johnston, A. Saad-Filho, *Neoliberalizm przed trybunałem*, przeł. J.P. Listwan, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2009; C. Crouch, *Osobliwa nie-śmierć neoliberalizmu*, przeł. Ł. Dominiak, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015; N. Klein, *Doktryna szoku*, przeł. H. Jankowska, Muza, Warszawa 2008; T. Klementewicz, *Stawka większa niż rynek. U źródeł stagnacji kapitalizmu bez granic*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2015; J. Stiglitz, *Freefall, jazda bez trzymanki. Ameryka, wolne rynki i tapnięcie gospodarki światowej*, przeł. A. Gąsior-Niemiec, Wydawnictwo PTE, Warszawa 2010; J. Bellamy Foster, R. McChesney, *Kryzys bez końca*, przeł. G. Konat, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2014; A. Szahaj, *Błędy neoliberalizmu ekonomicznego*, [w:] *idem*, *Inny kapitalizm jest możliwy*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2015. W tekście nieprzypadkowo pojawia się słowo „hegemonia”. Jest to bowiem nawiązanie do teorii hegemonii Antonio Gramsciego, która moim zdaniem ma pełne zastosowanie do zaistniałej sytuacji. Na temat koncepcji Gramsciego oraz jej różnorodnych kontynuacji zob. znakomite studium Michała Wróblewskiego pt. *Kultura i hegemonia* (Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2016).

ści państwa, skutkującej osłabieniem jego redystrybucyjnej roli, z drugiej zaś z motywowanej neoliberalną niechęcią do państwa socjalnego utraty wiary elit politycznych w rolę i znaczenie redystrybucji jako narzędzia realizacji ważnych celów społecznych (np. łagodzenia nierówności społecznych). Faktycznej słabości państwa towarzyszy ideologia uznająca ją za zjawisko bardzo korzystne z punktu widzenia interesów gospodarki (im mniej państwa, tym lepiej), co faktycznie jest korzystne dla interesów poszczególnych grup i klas zainteresowanych tym, aby ich zyski nie były uszczuplane jakimkolwiek dzieleniem się czymś z kimkolwiek (stąd faktyczne uznawanie przez przedstawicieli tych klas libertariańskiego hasła, że „podatki to kradzież” za całkowicie słuszne i wzmagające się dążenie do unikania płacenia podatków; jest ono wyrazem całkowicie otwartego egoizmu klasowego). W ten sposób ludzie pozbawia się poczucia bezpieczeństwa życiowego, produkuje się całe klasy osób niepewnych swego jutra, żyjących z dnia na dzień, niemożących planować swego życia i permanentnie zastraszonej i zestresowanej swoją sytuacją przypominającą stąpanie po cienkim lodzie, który pewnego dnia musi się załamać (prekariat)⁴. Wszystko to przyczynia się do utraty przez ludzi nie tylko ich bezpieczeństwa socjalnego, ale także, a to rzecz znacznie głębsza, ich bezpieczeństwa ontologicznego. Wiąże się to z dynamicznie zmieniającą się rzeczywistością społeczną, która prowadzi do dezintegracji kulturowej, tzn. utraty przez przekonania kulturowe ich dotychczasowej skuteczności regulacyjnej. Tempo zmian jest zbyt szybkie w stosunku do zdolności adaptacyjnych poszczególnych wspólnot i jednostek⁵. obrońcy *status quo* twierdzą jednak, że wolność jest wartością nadrzędną, nie zatrzymując się nad problemem ubocznych skutków uznania jej prymatu nad innymi wartościami, w tym równością i bezpieczeństwem⁶. Łatwo jednak zauważyć, że wolność nie może być traktowana jako wartość absolutna. Jest z pewnością niezwykle ważna, być może najważniejsza, jako że bez niej realizacja wszelkich innych wartości staje pod znakiem zapytania. Nie oznacza to jednak, że w jej imię należy tolerować stany rzeczy, które są na dłuższą metę nieakceptowalne. Nasze zadanie to łączenie wolności z innymi wartościami.

⁴ Zob. G. Standing, *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, przeł. K. Czarnecki, P. Kaczmarski, M. Karolak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016; J. Urbański, *Prekariat i nowa walka klas*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2014.

⁵ Zob. A. Pałubicka, *Kulturowe i biologiczne źródła kształtowania się bezpieczeństwa ontologicznego*, [w:] A. Dobosz, A.P. Kowalski (red.), *Bezpieczeństwo ontologiczne*, Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz 2007. Problem pogłębia jeszcze współczesna forma kapitalizmu, a mianowicie tzw. kapitalizm kognitywny. Wiąże się ona z dematerializacją pracy i wysunięciem się na pierwszy plan kwestii wytwarzania, odbioru i interpretowania informacji, tworzenia chwytliwych wyobrażeń reklamowych, budowania tzw. marki, oddziaływania na emocje ludzkie, sprzedawania wrażeń, symboli statusu oraz dostarczania przyjemności płynących nie tyle z posiadania rzeczy, co raczej z możliwości pozycjonowania się społecznego za ich pośrednictwem. Wszystko to wymaga od pracownika zaangażowania w pracę całej swojej osoby, powoduje zatarcie granicy pomiędzy pracą i życiem i przyczynia się w ten sposób do powstawania permanentnego stresu. Zob. na ten temat: A. Szahaj, *Kapitalizm kognitywny jako ideologia*, [w:] *idem*, *Inny kapitalizm jest możliwy*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2015.

⁶ Zob. w szczególności: L. Balcerowicz, *Zniewolony umysł stop!* Rozmowa Błażeja Lenkowskiego z Leszkiem Balcerowiczem, „Liberte” 10/2012; L. Balcerowicz, *Trzeba się bić*, Czerwone i Czarne, Warszawa 2014.

Wbrew pozorom nie są one wobec niej antagonistyczne. W tym sensie można, jak pokazuje to filozoficzny namysł nad tym problemem (np. wielkiego filozofa amerykańskiego Johna Rawlsa⁷), a także konkretna praktyka społeczna z okresu tzw. złotych dekad kapitalizmu (1944–1974), łączyć wolny rynek z polityką stojącą na straży bezpieczeństwa socjalnego oraz względnej równości. Jeszcze dziś udaje się to w krajach skandynawskich⁸. Twierdzenie zatem, że istnieje jakaś zasadnicza sprzeczność pomiędzy bezpieczeństwem i wolnością czy wolnością i równością jest po prostu nieprawdziwe. Tak jak przesadzona jest wieść o całkowitej śmierci państwa wywołanej globalizacją i innymi procesami, które mają mieć jakoby charakter całkowicie nieunikniony. Kraje skandynawskie pokazują wciąż, że wieść ta jest pochodną przyjmowanej ideologii neoliberalnej, która ukrywa swą stronniczość pod płaszczykiem konieczności dziejowych. Globalizacja staje się wygodną wymówką dla bierności elit politycznych niezainteresowanych zmianą⁹.

Deficyt trzeci to deficyt równości i sprawiedliwości społecznej. Dziś brzmi to już całkowicie banalnie: nierówności społeczne osiągnęły na świecie absurdalne rozmiary, w wielu krajach wymknęły się zupełnie spod kontroli (USA). Nawet jednak tam, gdzie na razie są one jeszcze w granicach tolerancji zaczynają boleć. Z pewnością ostatni kryzys był jednym z czynników, które ten ból uwolniły. Okazało się bowiem, że w jego wyniku rozwarstwienie społeczne dodatkowo się spotęgowało, jako że bogaci zanotowali znaczące przyrosty bogactwa, a klasa średnia i niższa albo stanęły w miejscu, albo wręcz zaczęły się ekonomicznie cofać¹⁰. Nie ulega żadnej wątpliwości, że zjawisko to jest znakiem głębokiej patologii tkwiącej w samym sercu systemu. Jednym z jej widomych znaków, być może najbardziej widowiskowym, jest ujawniony przez kryzys proces prywatyzowania zysków i uspołecznienia strat (za straty banków i innych instytucji ekonomicznych płacą ostatecznie podatnicy, premie dla menedżerów i bankierów pozostają zawsze w ich kieszeniach). Znacznie mniej uwagi poświęca się stopniowemu spadkowi udziału płac w PKB w większości krajów zachodnich, a także Polski¹¹. Pokazuje on, że turbokapitalizm doprowadził do względnego zubożenia pracowników i znacznego wzrostu bogactwa posiadaczy kapitału, właścicieli przedsiębiorstw, bankierów oraz menedżerów wyższego szczebla. Zwolennicy neoliberalnej filozofii przyjęli to zjawisko ze spokojem, twierdząc, że „nierówności są OK” (taki był tytuł wywiadu, który neoliberalny ekonomista,

⁷ Zob. J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, przeł.: M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994; *idem, Liberalizm polityczny*, przeł. A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.

⁸ Zob. W. Anioł, *Szlak Norden. Modernizacja po skandynawsku*, Elipsa, Warszawa 2013; W. Nowiak, *Nordycki model „welfare state” w realiach XXI wieku*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2011; *Szwecja. Przewodnik krytyki politycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010.

⁹ Zob. A. Szahaj, *Globalizacja jako wymówka*, „Dziennik Gazeta Prawna” 05.08. 2016.

¹⁰ Zob. T. Piketty, *Kapitał XXI wieku*, przeł. A. Bilik, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015.

¹¹ Stosowne dane dostępne w Internecie m.in. na stronie Fundacji Kaleckiego oraz firmy Sedlak & Sedlak.

prof. Andrzej Rzońca, udzielił kiedyś „Gazecie Wyborczej”¹²), albowiem motywują ludzi do ciężkiej pracy. Kłam tej tezie zadają badania naukowe, które pokazują, że społeczeństwa ze znacznym stopniem nierówności cierpią na cały szereg schorzeń społecznych, które są ich ubocznym skutkiem (narkomania, przestępczość, ciężkie nieletnich, otyłość itd.). Udowodnili to Richard Wilkinson i Kate Pickett w sławnej książce *Duch równości. Tam gdzie panuje równość wszystkim żyje się lepiej*¹³. Poza wszystkim innym społeczeństwa zaczynają pękać i rozpadać się na wrogie sobie klasy czy grupy, które nie tylko sobie nie ufają, ale zaczynają nienawidzić. Nie mówiąc już o tym, że długotrwała niesprawiedliwość demoralizuje, o czym wiedzieli już starożytni Grecy, czyniąc sprawiedliwość (*dikē*) naczelną wartością życia wspólnotowego (innego jak wiadomo nie znali).

Deficyt czwarty to *d e f i c y t g o d n o ś c i*. Łączy się on przede wszystkim z deficytem podmiotowości. Jednostka, która czuje się bezsilna wobec otoczenia, niepanująca nad swoim życiem, zastraszona i upokorzona, traci poczucie godności. Jeśli do tego jej praca jest bardzo nisko wyceniana, ona sama jej nie lubi i nie czuje się z nią związana, znika jeden z filarów budowania ludzkiej godności. Praca nie jest tylko towarem, wbrew temu, co od dawna głosi ideologia neoliberalna, zaś w życie wprowadza turbokapitalizm. Praca jest, a w każdym razie powinna być, drogą do ludzkiej samorealizacji, czymś, co składa się jako ważny element na poczucie sensu życia. W momencie, w którym ją zepsujemy, przez złą organizację, niskie zarobki, brak szacunku dla pracownika, folwarczne stosunki w przedsiębiorstwach¹⁴, zepsujemy także ważny fragment budowania naszej godności. Rzecz ta powinna być szczególnie pamiętana w Polsce, w kraju, w którym doszło kiedyś do rewolucji godności („Solidarność”), a pracownicy odzyskiwali ją w wyniku upodmiotowienia i domagania się swego prawa do uznania (nie mówiąc już o tym, że wydała wybitnych filozofów pracy, jak Stanisław Brzozowski i ks. Józef Tischner). Głód tego ostatniego jest drugą stroną deficytu godności. Dziś jeszcze słabo widoczny, może w przyszłości stać się jedną z motywacji do buntu wobec skrajnie utowarowionych stosunków pracy, w których pozbawiony swej godności pracownik traktowany jest jak materiał do eksploatacji i pozbawiony głosu trybik w maszynie bezwzględnej dążenia do zysku.

Piąty deficyt łączy się wyraźnie z wcześniejszymi. To *d e f i c y t e m p a t i i*. Umiejętności zrozumienia sytuacji innych, wejścia w ich położenie. Jest ona przeciwieństwem obojętnego egoizmu, w myśl którego jednostki, grupy czy poszczególne klasy społeczne przestają się interesować losem innych, nie starają się go zrozumieć. Na świecie przybiera on różne formy. Jedną z najlepiej opisanych jest

¹² Zob. A. Rzońca, *Nierówności są OK*, „Gazeta Wyborcza”, 14.02. 2008.

¹³ R. Wilkinson, K. Pickett, *Duch równości. Tam, gdzie panuje równość wszystkim żyje się lepiej*, przeł. P. Listwan, Czarna Owca, Warszawa 2011; zob. też J. Stiglitz, *Cena nierówności*, przeł. R. Mitoraj, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015; G. Therborn, *Nierówność, która zabija*, przeł. P. Tomanek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015.

¹⁴ Zob. J. Hryniewicz, *Stosunki pracy w polskich organizacjach*, Scholar, Warszawa 2007.

amoralny familizm, zidentyfikowany przez wybitnego socjologa amerykańskiego Roberta Putnama na południu Włoch¹⁵. Polega on na dbaniu wyłącznie o interes swój i swojej rodziny i brak zainteresowania dla losu innych i dla dobra wspólnego. Polscy socjologowie od lat zauważają, iż nasze społeczeństwo cierpi na podobny syndrom¹⁶. Skutkiem ubocznym amoralnego familizmu jest brak zaufania. To schorzenie typowe dla Polski, ale odradzające się także w innych krajach świata. Wskazuje ono na postępujący proces erozji więzi społecznych, identyfikowany czasem za pomocą pojęcia anomii. Jednym ze wskaźników takiego stanu rzeczy byłaby wzrastająca liczba samobójstw, wedle klasyka myśli społecznej Emila Durkheima widomy jej znak.

Deficyt szósty to deficyt wspólnotowości i solidarności. Powstaje on w wyniku atomizujących społeczeństwo mechanizmów turbokapitalizmu (hiperkonkurencja) oraz towarzyszących im jako ich ideologiczne uzasadnienia hiperindywidualistycznych przesłań neoliberalizmu czy wręcz libertarianizmu, wedle którego „nie ma społeczeństwa, są tylko jednostki i rodziny” (Margaret Thatcher)¹⁷. Nastawiony na bezwzględną konkurencję „wyczynowy kapitalizm” (określenie Marka Belki) wymusza na jednostkach konkurowanie ze wszystkimi, co prowadzi do uznawania wszystkich innych poza najbliższą rodziną za potencjalnych wrogów. Fatalnie odbija się to na zaufaniu społecznym, sprzyja powstawaniu „kapitalizmu drobnego druku”, w którym każdy chce oszukać każdego¹⁸. Pogłębia też poczucie osamotnienia. Społeczeństwo „sproszkowane” w wyniku działania turbokapitalizmu traci wiarę w istnienie dobra wspólnego, które nie jest sprawozdalne do sumy powodzenia poszczególnych jednostek. Nastawienie na własny sukces za wszelką cenę owocuje skłonnością do izolacji i bezwzględnej walki o status społeczny (przysłowiowe „rozpychanie się łokciami”). Grodzone osiedla mieszkaniowe, ogromne samochody terenowe, z którymi podczas kolizji inni nie mają szans, brak wrażliwości na sprawy ochrony krajobrazu i ekologii objawiające się anarchią urbanistyczną, eksplozja butnego chamstwa, kult siły i bezwzględności widoczny w codziennym życiu i w kulturze masowej, „kultura upokarzania” manifestująca się w wielu programach telewizyjnych typu *talent*

¹⁵ Zob. R. Putnam, *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, przeł. J. Szacki, Wydawnictwo Znak, Kraków 1995.

¹⁶ Zob. T. Zarycki, *Kapitał społeczny a trzy polskie drogi do nowoczesności*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2004, nr 2; S. Burdziej, *Blaski i cienie kapitału społecznego*, „Znak”, 2011, nr 668.

¹⁷ Zob. D. Marquand, *Mammon's Kingdom. An Essay on Britain Now*, Penguin, London 2013, s. 108.

¹⁸ Zob. A. Szahaj, *Kapitalizm drobnego druku*, Książka i Prasa, Warszawa 2014. Pojęcie „kapitalizm drobnego druku” ufundowane zostało na uogólnieniu zjawiska znanego z praktyk bankowych, czyli zamieszczenia bardzo ważnych informacji na końcu umowy, drobnym drukiem, z nadzieją, że klient tych informacji nie przeczyta, a jak nawet przeczyta, to nie zrozumie. Kapitalizm drobnego druku to zatem układ, w którym bardzo wielu graczy gra nie fair i to się oplaca. Prowadzi to do stopniowej degrengolady całego systemu, albowiem opłacalne nadużycia czy wręcz oszustwa powodują rozmontowanie warunków uczciwej konkurencji i prowadzą do sytuacji, w której nawet ci, którzy z różnych względów nie chcą stosować nieuczciwych środków, są do tego zmuszeni pod groźbą klęski ekonomicznej.

*show*¹⁹, to widome znaki utraty przez wielu poczucia wspólnotowości i solidarności. Jednak nie przez wszystkich. Człowiek pozostaje mimo wszystko wciąż *zoon politikon* jak mówił Arystoteles, czyli istotą społeczną, i bez innych jego życie prędzej czy później zamienia się w bytowanie pozbawione sensu. Stąd też procesom atomizacji towarzyszą coraz wyraźniejsze tęsknoty za wspólnotowością i solidarnością, czasami przybierające karykaturalną formę, jak np. nacjonalizm. Ludzie pozbawieni godności pracy i upokarzani przez system, nieszanujący siebie i pozbawieni szacunku innych, szukają miejsc, gdzie mogliby odbudować swoje poczucie godności we wspólnocie, która przywróci im godność wynikającą nie z poziomu zamożności czy posiadania, ale samego faktu przynależności²⁰.

Wymienione deficyty są moim zdaniem coraz bardziej odczuwalne, a związany z nimi głód innego życia i innego społeczeństwa się pogłębia. Być może jest to pewna szansa, aby po latach brnięcia w pewną formę praktyki społecznej i ekonomicznej, która zaprowadziła świat na skraj katastrofy, rozpocząć namysł nad tym, jak zbudować lepsze społeczeństwo i wraz nim nowy model dobrego życia. Dotychczasowa ścieżka okazała się ślepą uliczką, także i dlatego, że wyznaczony przez nią wzrost nie jest już dłużej możliwy ze względu na kolosalne koszty społeczne, psychologiczne i ekologiczne (planeta go nie wytrzyma²¹).

Andrzej Szahaj

Personal Discontents and the Crisis of Today Capitalism

Abstract

The goal of the article is to show the connection between personal discontents typical for today societies and the shape of neoliberal capitalism. Author of the text identifies six such discontents. They are linked with the way in which democracy fails today and turbocapitalism deprives people of social safety, dignity, sense of equity and faith in social justice. Turbocapitalism demolishes social solidarity and the sense of living in a community. It makes people feel alone and powerless in the face of powers they cannot control.

Keywords: personal discontents, capitalism, democracy, social safety, equity, social justice, dignity, empathy.

¹⁹ Zob. A. Szahaj, *Kultura upokarzania*, [w:] *idem*, Kapitalizm drobnego druku.

²⁰ Zob. A. Szahaj, *Nacjonalizm a turbokapitalizm*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 09. 09. 2016.

²¹ Zob. T. Jackson, *Dobrobyt bez wzrostu*, przeł. M. Polakowski, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015; R. Fücks, *Zielona rewolucja*, przeł. Ś.F. Nowicki, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2016.